WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 100. **Bochum, czwartek, 27 sierpnia 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na miesiąc wrzesień

zapisywać można

„Wiarusa Polskiego“

który wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“, kosztuje

tylko 50 fen.

a z odnoszeniem do domu 10 fen. więcej.

Rodacy! rozszerzajcie „Wiarusa Polskiego“.

Do zapisania najlepiej użyć kwitu na trzeciej stronie zamieszczonego.

Polacy na obczyźnie.

Wiec katolicko-polski w Dortmundzie,

jaki się odbył w przeszłą niedzielę, dnia 23-go sierpnia, w domu czeladzi katolickiej, zagaił krótko przed godziną czwartą prezes wykonawczego komitetu p. J. Jensz z Dortmundu, witając zebranych pochwaleniem Pana Boga, poczem zaśpiewano pieśń „Kto się w opiekę“. Następnie wzniósł przewodniczący toasty na cześć Ojca św., cesarza, Najprzew. ks. Biskupa paderbornskiego, w którego dyecezyi wiec się odbywał, O. Korneliusza z Dortmundu, — który sprawuje opiekę duchowną nad Polakami w dekanacie dortmundzkim i który też brał udział w wiecu, a w końcu na cześć całego duchowieństwa. Komitetowi wiecowemu nie udało się wprawdzie pozyskać żadnego mówcy z stron ojczystych, za to jednak różni duchowni i świeccy Rodacy nadesłali wiecownikom bardzo serdeczne życzenia, które przeczytał sekretarz komitetu p. J. Bieliński. Z każdego z tych życzeń przebijało szczere zainteresowanie się dolą Polaków na obczyźnie, to też wiecownicy przyjęli je grzmiącymi oklaskami, a prócz tego za płynące z głębi serca prawdziwie braterskie, polskie życzenia i słowa pociechy podziękowano gromkim okrzykiem: niech żyją.

Pierwszy zabrał głos p. Mąkowski z Witten, a wspomniawszy, że dnia tego rozpoczyna się w Dortmund wielkie zebranie katolików niemieckich, zaproponował wysłanie na ręce marszałka 43-go walnego zebrania niemieckich katolików następującego pisma:

„Polacy-katolicy, zgromadzeni dnia 23-go sierpnia 1896 r. w domu czeladzi katolickiej w Dortmundzie zasyłają 43-mu ogólnemu zgromadzeniu katolików niemieckich pozdrowienie i życzą błogosławieństwa Bożego a zarazem upraszają o życzliwe zbadanie następującej rezolucyi:

Katolicy niemieccy uważają zaspokojenie religijnych potrzeb swych polskich współwyznawców za potrzebne w interesie Kościoła i moralności Zarządy kościelne zechcą poprzeć w odpowiedni sposób wobec władz duchownych usprawiedliwione żądania katolickich Polaków, a przy układaniu etatu kościelnego uwzględnić także koszta duszpasterstwa polskiego.“

Zgromadzenie zgodziło się na wniosek p. Mąkowskiego.

Następnie p. Witold Leitgeber z Kolonii przedłożył zgromadzonym do przyjęcia co następuje:

„Polacy-katolicy zgromadzeni na wiecu w Dortmundzie w dniu 23 sierpnia r. 1896 oświadczają, że uważają za swój najświętszy obowiązek trzymać się Kościoła św. i ojczystego języka i wychować dzieci swe na gorliwych katolików i Polaków.

Zważywszy, że lud polski w prowincyach niemieckich nigdy nie będzie miał tak dostatecznej polskiej opieki duchownej, jak w stronach rodzinnych a nadto narażony jest na wynarodowienie i germanizacyę, będą zgromadzeni żyli trzeźwo i oszczędnie, aby z zebranym groszem jak najrychlej wrócić w strony ojczyste i tam nabyć kawałek ziemi lub otworzyć interes handlowy albo przemysłowy.

Ponieważ Polacy według wszelkiego prawdopodobieństwa w tych stronach pracować nie przestaną, dopóki tu górnictwo i przemysł fabryczny kwitnąć będą, przeto postanawiają zgromadzeni popierać jak najgorliwiej wszelkie zabiegi podejmowane w celu zabezpieczenia Polakom na obczyźnie dostatecznej opieki duchownej nietylko w czasie obecnym, lecz także na przyszłość.

Zgromadzeni Polacy-katolicy upraszają władze duchowne jak najpokorniej o ustanowienie odpowiedniej liczby władających językiem polskim kapłanów, którzyby zaspokajać mogli w dostatecznej mierze religijne potrzeby Polaków-katolików.

Istniejące katolicko-polskie towarzystwa uważają zgromadzeni za bardzo pożyteczne i pragną, aby także nadal działały w dotychczasowym duchu, iżby ich dotychczasowy charakter katolicki i polski pod żadnym względem nie został naruszony.“

Po krótkiem uzasadnieniu poszczególnych punktów przez p. Leitgebra, zgromadzeni zadokumentowali swą zgodność przez powstanie z miejsc.

Mowy, którą na temat: „Uczcie dzieci po polsku“ wygłosił p. Leitgeber, streszczać nie będziemy, gdyż podajemy ją osobno w całej rozciągłości.

Redaktor „Wiar. Pol.“ p. Brejski mówił o zakonach. Wykazawszy jak wielką krzywdę wyrządził ludowi katolickiemu kulturkampf, który przerzedził szeregi kapłanów i wypędził z kraju zakony, których błoga działalność wszystkim jest znana, wyraził mówca słuszną nadzieję, iż lud katolicki nie przestanie się aż do skutku domagać usunięcia ostatnich zabytków nieszczęsnej walki kulturnej.

Zabierał też dwukrotnie głos O. Korneliusz. W drugiem przemówieniu zachęcał O. K., by Polacy w zgodzie pomiędzy sobą i w zgodzie z duchowieństwem pracowali nad zbawieniem swych dusz nieśmiertelnych.

Pan Jensz z Dortmundu zachęcał do trzeźwości i oszczędności i rzucił myśl, aby pod patronatem ks. Wawrzyniaka także w tych stronach założono kasę oszczędności. Mówca słusznie zauważył, iż niejeden, dopóki zdrów i silny, nie zaoszczędza sobie nic, a potem, gdy starszy i mniej zarobić może, niedostatek cierpieć musi.

Nie zapomniano też o dawniejszych duszpasterzach Polaków tutejszych ks. Szotowskim i ks. dr. Lissie, na których cześć przewodniczący po krótkiej wzymiance trzykrotny wzniósł okrzyk. Sprawi to z pewnością owym kapłanom radość, iż pamięć ich błogiej wśród Polaków na obczyźnie pracy dotąd żyje w sercach wdzięcznego ludu polskiego.

O obowiązkach Polaków na obczyźnie mówił p. Rejer z Wattenscheid. Kładł on przycisk na religijne i narodowe wychowanie dzieci, a nie mniej zachęcał, by każdy starał się o zachowanie naszych pięknych zwyczajów, jak pochwalenie Pana Boga, przyklęknięcie w kościele itd.

Z dalszych stron, bo aż z Blumenthalu w Hanowerskiem przybył na wiec p. Hadryan. Tenże wskazując na świetną przeszłość naszego narodu, zachęcał, byśmy przeszłość tę starali się poznać jak najdokładniej, a wtenczas będziemy też wypełniali gorliwie obowiązki, jakie na nas, jako na dzieciach wielkiego narodu polskiego ciążą.

O zgubnych skutkach małżeństw mięszanych, rozwiódł się p. Jan Wilkowski z Rotthausen, wykazując jakie to szkody rozliczne ponosimy przez takie małżeństwa. Rzadko, bardzo rzadko tylko zdarza się, iżby dzieci z małżeństw mięszanych wychowane zostały na Polaków. Jedną z przyczyn, iż Polacy biorą Niemki za żony jest okoliczność, iż młodzież nasza wychodzi zwykle na obczyznę z bardzo mało rozwiniętem poczuciem narodowem. Z tej przyczyny powinni Rodacy nasi w kraju dołożyć starań, by lud przez oświatę uświadomić narodowo, co znów można osiągnąć za pomocą towarzystw dla ludu, które w każdej parafii istnieć powinny.

Do pielęgnowania śpiewu kościelnego i narodowego zachęcał p. Tacka z Lütgendortmund. Spiew bowiem podnosi ducha, śpiew zagrzewa do miłości Boga i swego narodu, śpiew wpływa też bardzo na umysły młodociane. Spiewać więc powinniśmy po polsku chętnie czy w domu czy w kościele, starać się naszym obowiązkiem o rozwój polskiej pieśni, w czem bardzo mogą być pomocne kółka śpiewu, czy w łonie innych założone, czy też samodzielne. Te powinniśmy popierać.

Po przeczytaniu przez przewodniczącego i przyjęciu przez wiecowników telegramu do Najprzew ks. Biskupa paderbornskiego, w którym zebrani zapewniają Jego Biskupią Mość o najwyższej czci i synowskiem przywiązaniu, zabrał głos p. Ospałek z Eving. Wyraziwszy swą radość, iż chociaż tak daleko od kraju ojczystego możemy się pouczać i radzić o naszej biedzie w języku ojczystym, zachęcał mówca do starania się o oświatę, którą każdy zdobyć może przez czytanie polskich gazet i książek.

Przy końcu p. Brejski wskazał na ważność towarzystw i zachęcał do ich popierania, gdyż tylko idąc gromadą coś dodatniego zdziałać możemy.

Przewodniczący zachęciwszy Rodaków, by dążyli usilnie do zamienienia w czyn przyjętych przez wiecowników na początku zebrania uchwał, podziękowawszy raz jeszcze za liczny udział, zaintonował pieśń „Serdeczna Matko“, a potem zamknął wiec pochwaleniem Pana Boga.

Mielibyśmy jeszcze do wypowiedzenia kilka uwag, poprzestajemy dziś jednak na powyższym opisie, gdyż nadarzy się pewnie i później do tego sposobność.

Uczcie dzieci po polsku!

Na powyższy temat przemówił p. Witołd Leitgeber z Kolonii na wiecu katolicko-polskim w Dortmundzie, dnia 23 bm., jak następuje:

Kochani Rodacy!

„Uczcie dzieci po polsku“, — oto temat, na który mam przemawiać, oto hasło, które od lat kilku z łamów każdego uczciwego polskiego pisma przypomina nam jeden z najważniejszych obowiązków, oto przestroga, do której dopowiedzieć nam trzeba: „bo inaczej zniemczycie potomność waszego narodu, bo inaczej uschnie drzewo, które owoc ma wydać, bo zamiast na chwałę, pracować będziecie na zgubę Ojczyzny!“ Zdawać by się powinno, że dla Polaka uczyć dzieci swoje po polsku, to nietylko poczucie obowiązku, ale przyrodzona, wewnętrzna, w krew nam przeszła potrzeba, że to głos sumienia, głos serca, głos rozumu, że uczyć dzieci nasze mowy ojczystej, to naturalne następstwo należenia do naszego narodu. W społeczeństwie naszem najwięcej niestety jest ludzi takich, do których zastósować można słowa posłów spartańskich w Atenach: „Wiedzą, co jest dobre, ale tego czynić nie potrafią“. Codzienne przykłady wyraźnie dowodzą, że hasło „Uczcie dzieci po polsku“ było potrzebnem, było koniecznem, jeżeli bezduszne nasze postępowanie, nasza oziębłość dla spraw narodowych, nasza obojętność dla dążeń uczciwych, nasze lekkomyślne pojmowanie godności narodowej, nie miały w naszych i potomności naszej duszach zatrzeć ideałów, od utrzymania których w pełnym blasku, zależy przyszłość całego narodu. Smutnem, że sami nie poczuwaliśmy się do tego obowiązku, który jest przecież prawem natury, że dopiero gazety przypomnieć nam musiały „uczcie dzieci po polsku“. Smutniejszem, że gazety bezustannie przypominać nam to muszą, abyśmy nie popadli w dawne błędy, ażeby ratować, co jeszcze ratować można, lecz najsmutniejszem, że mimo tego codziennego nawoływania wiele, zbyt wiele jeszcze jest takich rodzin, polskich rodzin, które go pojąć, które go zrozumieć nie chcą. Lenistwo i opieszałość, to chroniczne wady naszego społeczeństwa, które jak widma ciągle się pojawiają i nas prześladują, a doprawdy czas, najwyższy czas się ich pozbyć i powetować czynem szlachetnym, któryby choć w części wynagrodził dawne straty, zrównoważył straty teraźniejsze, a umniejszył straty przyszłe.

I jak być może, pytacie, żeby dzieci Polaków nie umiały po polsku? Rozwiązanie tej zagadki nie trudne. Pobyt na obczyźnie, gdzie dzieci polskie skazane są w szkole, a nawet i w kościele słyszeć tylko język niemiecki, gdzie zewsząd tylko dźwięk niemieckiej mowy odbija się im o uszy. gdzie przy pracy i przy zabawie z niemieckimi rówieśnikami tylko za pomocą ich języka porozumieć się i w ich języku myśli i pragnienia wyrazić mogą, to najważniejsze powody, to najcięższe tarany. które największe szczerby czynią w narodowości naszych dzieci. Nie można zaprzeczyć. że one niebezpieczne, ale mimo to nie byłyby groźne gdyby rodzice wypełniali, jak należy, obowiązki rodzicielskie względem swoich dzieci, gdyby rodzice poczuwali się do tego, żeby zachować dzieciom największy klejnot człowieka. mowę jego narodową. Bez wielkich trudów, bez wysiłków, możnaby to przeprowadzić, gdyby rodzice w domu rozmawiali tylko po polsku. gdyby uczyli swe dzieci czytać i pisać po polsku, gdyby im sami głośno czytali i do czytania dawali książki polskie, gdyby w sercach tych małych wszczepiali miłość do języka ojczystego, gdyby w tych główkach młodych od dzieciństwa rozjaśniali pogląd na różnicę narodową. gdyby im wskazywali na przykłady bohaterów naszych i za młodu już wdrażali w dzieci poczucie obowiązku w obec tego, co po Bogu najświętszem jest w żywocie ludzkim. Tak, gdyby...! Ale iluż tak czyni, iluż nic nie czyni. a iluż przyspiesza nawet zanik godności narodowej? Statystyka smutne wykazałaby rezultaty, a liczne i różne na moje obwinienie mogę podać dowody. Przypatrzmy im się po kolei. My, żyjąc na wychodźtwie, jesteśmy prawie bez wyjątku ludźmi pracy, wyszliśmy po większej części w te strony dla zarobku, którego może chwilowo nie mógł nam dać kraj rodzinny. Wyjeżdżając z ojczyzny opuszczaliśmy ją z myślą zarobienia i oszczędzenia tu dużo i powrócenia do kraju, ażeby tam nabytem doświadczeniem i zapracowanym groszem powiększyć kapitał narodowy i jeżeli nie inaczej, to już tem samem odpłacić dług wdzięczności ojczyźnie, która nas wydała, i społeczeństwu, które nas wychowało. Ale że jak to mówią: „chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi“, więc los pogmatwał nasze plany, pozmieniał nasze zamiary, i jeden tak zasmakował w niemieckiej mące, że stracił apetyt do polskiej kaszy, drugi, zamiast pomnożyć swoje pieniądze, utracił co przywiózł, i nie miał za co powracać, a trzeci powrót odkładał z dnia na dzień, z roku na rok, aż minęły lata, aż umilkła mu w duszy tęsknota do ojczyzny, aż przycichł mu w piersi głos. którym go z początku ojczyzna wołała, i pokiwał głową, machnął ręką i powiedział sobie: „Obejdzie się tam bezemnie, jeden mniej, jeden więcej. to nic nie znaczy.“ Czy nie aż nadto znajdujemy takich przykładów w życiu? Czy ludzie ci nie przypominają nam człowieka, który stał nad rzeką i czekał aż przepłynie, ale nigdy się tego nie doczekał?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Ks. wikary Alojzy Klink ze Skarszew wyręcza tymczasowo proboszcza w Miłobądzu.

Gdańsk. 21-go bm. po południu zmarł w domu chorych Najśw. Maryi Panny w Gdańsku po dłuższej chorobie. opatrzony S kramentami świętemi ks. Franciszek Ksawery Hirsch, nauczyciel religii przy seminaryum nauczycielskiem w Grudziądzu w 44 roku życia, a 9 roku kapłaństwa swego.

Swiecie. W Połedniu z powodu wyborów kilku wiarusów otrzymało terminatkę. Przegalopowali się jednak ich niemieccy pracodawcy licząc na to, że wnet innych robotników znajdą. Widząc się w biedzie o robotnika, jak niepyszni chcieli znowu owych wiarusów zatrzymać, lecz ci z kolei nie chcąc być zdanymi na łaskę i niełaskę odmówili. Słusznie też sobie postąpili, gdyż o pracę nie trudno.

Złotów. Dnia 21 b. m. rozbiegł się koń szklarza Falkensteina, pędził przez ulice do jeziora, przejechał łagon, na którym się dzieci znajdowały i wpadł do jeziora, gdzie utonął wraz z wozem. Falkenstein, pojeżdżając, uratował się, zeskoczywszy w ostatniej chwili jeszcze z wozu.

• Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

W Chwaliszewie w pow. ostrowskim, zamknęła policya kościół katolicki, stało się to z powodu, że mury kościoła już tak słabe, iż mogłoby łatwo zdarzyć się nieszczęście w czasie, gdy świątynia będzie pełną nabożnego ludu.

Gniezno. Ofiarą lekkomyślności własnej padł 18-letni syn sołtysa L. w Pustachowie. Podczas największych upałów wskakiwał on w ubraniu do wody i skąpawszy się, wychodził, zatrzymując mokre ubranie na sobie. Wkrótce zapadł na okropny reumatyzm, który go ubez-

Młody bohater.

(Ciąg dalszy.)

Pędzili więc dalej, a choć wkrótce przyszło im przez wieś przejeżdżać, nie zważali na to. We wsi spotkali wielki ruch i wyraźny popłoch. Kobiety z dziećmi uciekały ku lasom — chłopi ładowali na fury swe sprzęty i także uciekali. A jeden, widząc pędzących naszych bohaterów, wołał na nich:

— Nie jedźcie tam, tam się biją!

Ale Cynga nic na to nie odrzekł, bo i cóż miał odrzec, tylko gnał dalej. Z każdą chwilą się wzmagał huk, ponury, posępny, rozlegający się po polach i lasach daleko. Kłęby czarnego dymu unosiły się za lasem, buchając jak z komina, czasem nawet dojrzeć było można wśród nich krwawe płomyki ognia. Widocznie bitwa wrzała na dobre i to bitwa niezbyt oddalona.

Janek drżał z obawy, żeby nie wpaść w sam środek Austryaków i nie dostać się w ręce okropnego rotmistrza von Lampe i szyderskiego Franca, ale z drugiej strony jeszcze bardziej się obawiał cyganów. Przeżegnał się więc, zmówił cichą modlitwę i zdał się na wolę Bożą.

Dzielny koń Romna tymczasem rwał szybko. Po rannej gonitwie odpoczął sobie i teraz z pierwotną rzeźwością i siłą pędził. Jednak Cynga niebardzo mu dowierzał.

— Byle nie ustał kary — szepnął, — to wszystko będzie dobrze. Ach, gdyby dostać można zkąd drugiego konia!

Było to oczywiście próżne życzenie, a teraz trzeba było jechać dalej we dwóch na jednym, wprawdzie dobrym koniu, ale ranną podróżą zmęczonym i który pędząc ciągle galopem wśród skwarnego dnia, na upale słonecznym, nie nakarmiony dobrze, nie mógł długo wytrzymać. To też Cynga z niepokojem oglądał się co chwila za siebie.

Nakoniec wjechali w las, na radość Janka, który czuł się tutaj bezpieczniejszym, niż w szczerym polu. Huk strzałów armatnich był coraz bliższy, coraz wyraźniejszy. Nie ujechali przez las i czterdzieści kroków, gdy ujrzeli na środku drogi leżącego z rozprutym brzuchem konia, a pod nim leżącego ułana polskiego. Leżał ten nieszczęśliwy żołnierz z gołą głową, strasznie porąbaną i zlaną krwią. W jednej ręce trzymał jeszcze silnie ściągnięte lejce konia, w drugiej kawałek drzewca połamanej lancy, widocznie w opornej obronie swego życia.

Janek i Cynga mimowolnie zatrzymali się, zwłaszcza, że koń ich na ten straszny widok odskoczył w bok. Cynga, który przez chwilę poszamotał się z przestraszonym koniem, nagle zeskoczył z niego i pobiegł do ułana.

— Cynga, co ty chcesz robić? — zapytał zdziwiony tem Janek.

— A co? — mruknął Cynga — temu biedakowi szabla i pistolety już niepotrzebne, a nam się przydać mogą.

I ze zwykłą sobie szybkością odwiązał od trupa szablę, przypasał ją sobie, wyjął pistolety z olstrów, obejrzał czy nabite i wsadził za pendent szabli. Potem odpiął ładownicę ułanowi, zobaczył, czy są naboje, zarzucił sobie na plecy i tak uzbrojony, śmiesznie wyglądając z wlokącym się po ziemi pałaszem, skoczył na konia, mówiąc:

— No, teraz się czuję bezpieczniejszym. Dwa strzały, to dwóch cyganów z pięciu mniej, a potem szablę do ręki i niech spróbują mię brać. Gdyby się tylko jeszcze dla ciebie, paniczu Janku, znalazł drugi koń i drugie takie uzbrojenie, to moglibyśmy się wrócić do tego samego lasu, gdzieśmy rano spoczywali i bezpiecznie siedzieć: No wio!

Ruszyli znowu galopem. Blaszana pochwa szabli dzwoniła, uderzając się o nogi Cyngi, a on zdawał się być dumnym z takiego uzbrojenia.

— Już to we mnie jest krew mego ojca, — mówił, wyszczerzając zęby, — konik i szabla, to raj. No, no, niechno ja tylko dorosnę, a zobaczysz paniczu Janku, jaki śliczny będzie ze mnie ułan.

W tem dobiegł ich uszu smutny, żałosny jęk. Patrzą, a na skraju drogi, pod krzakiem, leży drugi ułan polski i ręką przytrzymuje krew, toczącą mu się z piersi. Zobaczył on naszych bohaterów, którzy się zatrzymali zdziwieni i przerażeni tym widokiem i zawołał słabym, widocznie z wysiłkiem dobywanym głosem:

— Ne rany Chrystusa Pana, dajcie mi choć kropelkę wody, usycham z pragnienia! Bóg wam to wynagrodzi, ratujcie mnie!

Błagał biedak tak żałośnie, że Janek nie zastanawiając się ani na chwilę, zeskoczył z konia i pobiegł do rannego: Cynga, dziki cygan, bez uczuć litości w duszy, myślał widocznie inaczej o przyczynie, dla której Janek zszedł z konia, gdyż zawołał:

— Paniczu! paniczu! a zabierz mu oba pistolety i szablę!

Usłyszał to ranny ułan i widocznie przerażony tem, rzekł błagalnie:

— O! nie zabieraj mi młody paniczu broni, to cała moja nadzieja. Pandury włóczą się na tyłach wojska, mogą napaść na mnie i zamordować. Z bronią, choć jestem ranny, przynajmniej drogo sprzedam me życie. Nie zabieraj mi więc broni!

— Nie lękaj się żołnierzu — zawołał Janek, — nic ci nie wezmę.

władnił zupełnie a nawet mowy pozbawił, i umarł mimo pomocy lekarskiej wśród najstraszliwszych boleści.

Golańcz. Żona komornika Bilskiego z Oleszna, wracając po sprawieniu sprawunków z miasta do domu na wozie od mleka, spadła pod koła, które ją tak pogniotły, że nazajutrz umarła.

Przestroga dla golarzy. W Trzciance golił pewien golarz miejscowy dwóch młodych ludzi brzytwą, której przedtem użył do golenia człowieka, chorego na mokry liszaj. Brzytwa nie była widocznie należycie oczyszczoną, ponieważ u obu tych młodych ludzi pojawił się w kilka dni później ten sam mokry liszaj, wskutek czego zniewoleni byli poddać się dłuższej kuracyi. Niesumiennego golarza czeka dotkliwa kara a nawet i strata, ponieważ najniezawodniej skazany zostanie na poniesienie kosztów leczenia obu zarażonych brzytwą młodych ludzi.

Trzemeszno. W tutejszym lazarecie umarła w 112 roku życia Apolonia Deskiewicz. Zmarła do końca życia cieszyła się czerstwem zdrowiem i przytomnością umysłu.

Wieś rycerska Pakosławy przeszła z rąk hr. Stanisława Czarneckiego w posiadanie jego syna, hrabiego Leona.

• Ze Śląska czyli Starej Polski.

Katowice. Dnia 20 bm. około godziny 4 po południu powstał ogień w kopalni Heinitz'a w głębokości 420 metrów, który zauważył pewien robotnik w bliskości szybu dla powietrza. Na wiadomość o tem wjechał do kopalni dyrektor Rotzug, pod którego kierownictwem ogień ugaszono. Nikt z ludzi uszkodzony nie został.

Królewska Huta. Dnia 19 października ujrzy nasze miasto w swych murach Jego Eminencyą ks. Kardynała, który będzie udzielał św. Sakramentu Bierzmowania.

Katowice. Górnika Franciszka Dubczyka z Karbowy zabiły na kopalni Ferdynanda spadające węgle.

Wielki Dobrzyń. Jak lud polski jest skory do ofiar pokazało się tutaj w zeszłą niedzielę. Po nabożeństwie zbierano składki na mający się budować kościół w Kupach. Pomimo, że tylko biedniejszy lud był na odpuście zebrano jednak około 600 marek.

Szarlej. Robotnikowi Grabowskiemu zatrudnionemu przy budowaniu domu spadła cegła na głowę z pierwszego piętra i roztrzaskała mu czaszkę. Żyje wprawdzie jeszcze, ale bodaj przyjdzie do siebie.

Wiadomości ze świata.

Dortmund. Wiec katolików niemieckich, którego prezydentem obrano radzcę sądu ziemiańskiego p. Gröbera, odbywa się przy nadzwyczaj licznym udziale. Szczegółowy pogląd na przebieg jego podamy w przyszłym numerze. Nie omieszkamy też zaznajomić Czytelników naszych, z ważniejszemi uchwałami tegoż.

Berlin. Gazety rozpisują się szeroko o rokowaniach Stolicy św. z rządem rosyjskim w sprawie zaprowadzenia języka rosyjskiego w kościele. Większość pism słusznie twierdzi, że możemy być o to spokojni, bo Ojciec św. nie zgodzi się na nic, coby Kościołowi katolickiemu w państwie cara szkodzić mogło.

W Wiedniu krąży pogłoska, że para carska wracać będzie ze swojej podróży do Wiednia przez Galicyą, mianowicie przez Kraków, Przemyśl i Lwów, w których to miastach na stacyach kolejowych powitaną ma być przez reprezentantów władz rządowych. Z Podwołoczysk para carska uda się do Kijowa.

Hiszpania znajduje się w wielkich opałach. Za przykładem Kuby poszły teraz także należące do Hiszpanii wyspy filipińskie, na których odkryto szeroko rozgałęziony spisek powstańczy, dążący do wyzwolenia archipelagu z pod władzy rządu madryckiego. Tak na wyspach filipińskich, jak w Madrycie samym aresztowano mnóstwo osób skompromitowanych. Doniesienie prezesa gabinetu w senacie i w kortezach o wykryciu spisku wywarło w obu izbach wielkie wrażenie, tak, że nawet opozycya przyrzekła rządowi wszelką pomoc w zwalczaniu wszelkich zamachów antipaństwowych.

W rządzie Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki zaszło przesilenie. Minister spraw wewnętrznych Hoke-Smith podał się do dymisyi i prezydent Cleveland przyjął ją. Hoke-Smith ustąpił dla tego, ponieważ zamierza popierać program demokratycznych kandydatów do prezydentury Bryana i Sewalla.

Traktat handlowy niemiecko-chilijski, który upływał dnia 27 bm., przedłużony został do 31 maja 1897 r.

Książę Czarnogóry ma szczęście ze swemi córkami. Zaledwie księżniczka Helena zaręczyła się z włoskim następcą tronu, obiegają już pogłoski o bliskich zaręczynach króla serbskiego z drugą córką ks. Czarnogóry, Anną.

Z różnych stron.

Bochum. Fałszywe jedno-markówki pojawiły się znowu w obiegu. Są one dokładnie podrobione, dla tego trzeba bardzo uważać. Poznać można je jedynie po tem, że jako znak mennicy posiadają dwie litery A.

Bochum. W kopalni „Konstantin der Grosse“ nastąpił onegdaj wybuch gazów: Dwaj górnicy zostali niebezpiecznie okaleczeni. Odstawiono ich do Bergmannsheil.

Altenbochum. Pewnemu Rodakowi skradziono w nocy z kuferka, gdy był przy pracy, 300 marek. Niech to będzie dla innych przestrogą, aby pieniędzy w domu nie przechowywali tylko oddawali je do kasy oszczędności.

W Gelsenkirchen uderzył 21-go bm. piorun we wieżę katolickiego kościoła, zsunął się jednak po gromochronie, nie wyrządziwszy żadnej szkody.

Wattenscheid. Górnik Urymowski został na kopalni „Fröhliche Morgensonne“ okaleczony.

Heidelberg. Na tutejszym dworcu zbiły się dwa pociągi, przyczem 4 ludzi zostało zabitych.

Hamburg. Pod kołami pociągu — ocalony. Swiadkami pełnej grozy sceny byli podróżni jadący pociągiem do Emden pod Hamburgiem. Na szynach kolejowych w pobliżu miasta bawił się ośmioletni chłopczyk. Gdy ujrzał zbliżający się pociąg, chciał szybko uciec, ale nietety noga wcisnęła mu się między szyny tak, że jej nie mógł wydostać. Przerażony chłopak wołał o pomoc, ale nikt nie odważył się zbliżyć do niego, gdyż pociąg w pełnym biegu dosięgał już miejsca, w którem stał ów chłopak. Nagle jeden z robotników zawołał na niego, aby się położył twarzą na ziemi. Chłopak rady usłuchał i zaledwie położył się na ziemi, pociąg przeleciał ponad nim. Maszynista widział wprawdzie z daleka cały wypadek, ale już nie mógł pociągu zatrzymać. Wszyscy oniemiali z przerażenia, ale gdy po przejściu pociągu pospieszono ku chłopcu, znaleziono go na szczęście zupełnie zdrowego — nic mu się nie stało. Publiczność, która przypatrywała się zdaleka temu wypadkowi, ochłonęła z przerażenia, widząc jak chłopak podniósł się i począł uciekać. Z przerażenia atoli malec zupełnie osiwiał.

Karlsbad. Śnieg wśród lata. Z Karlsbadu donoszą, że tamtejsi goście kąpielowi mieli niespodziankę w postaci... śniegu. Od rana spadł śnieg, który tylko na krótki czas naturalnie pokrył wszystko swym białym całunem.

Pożyteczne wiadomości.

Właścicielom ogrodów wolno jest chwytać, truć i strzelać koty obce, jeżeli zagryzają i zjadają ptaki śpiewające i wszelki inny drób. Wiadomość ta ucieszy zapewne wszystkich tych, którym koty dużo szkody wyrządzają.

Według nowego projektu do ustawy o izbach handlowych otrzymają prawo głosowania także wszystkie bez wyjątku właścicielki handli, zapisanych w rejestrach sądowych. Dotychczas tylko te posiadały prawo głosowania, które utrzymywały zapisanych w sądzie prokurystów, bo tylko tym wolno było głosować w imieniu reprezentowanej firmy. Nowy projekt pozwala właścicielkom handli wybrać sobie do oddania głosu umyślnych zastępców.

Środkiem zachowującym mięso, mleko itp. artykuły żywności od zbyt wczesnego psucia się jest rozczyn boratu magnezyi (borsaure magnesia). Jeden gram 25 procentowego rozczynu tejże soli wystarczy do utrzymania w świeżości 1 litra mleka przez dni kilka, a 4 gramy wstrzymają 2 funty siekanego mięsa od rozkładu. Tym sposobem zaprawiają rzeźnicy mięso siekane i trzymają je przez dni kilka w świeżości. Rozczyn ten bywa także używany do odświeżania powietrza w mieszkaniach, niszczy bowiem tworzenie się grzybków.

Rozmaitości.

Podróże koleją cesarza niemieckiego. Podczas przejazdów kolejowych, które cesarz odbywa umyślnemi pociągami, często i to nieraz na znaczną przestrzeń stosowane bywają rozległe środki ostrożności. W przededniu podróży na całej marszrucie pociągu cesarskiego dokonywa się staranne badanie, szczególnie przepustek, zwrotnic, tuneli, mostów kolejowych itp., oraz szyn i pokładów. Za należyty stan tych ostatnich odpowiada odnośny inżynier. W dzień podróży, tuż przed nadejściem pociągu cesarskiego, któremu często przoduje na krótką metę parowóz z inżynierem lub pociąg przygotowawczy, cały tor raz jeszcze bywa stósownie zbadany i obejrzany. W razie złożonych w pobliżu jakiego miejsca do przebudowania pokładów, szyn lub kamieni, osobni strażnicy czuwają w tym punkcie, szczególnie w godzinach nocnych. Przy zbliżaniu się pociągu cesarskiego liczba dróżników kolejowych zostaje zwiększona. Na parowozie pociągu jedzie wyższy urzędnik ruchu oraz inżynier odpowiedzialny za pewność toru, w samym pociągu zaś znajduje urzędnik administracyi, zwykle dyrektor komunikacyi lub jego zastępca, jako marszałek podróżny. W razie zmiany porządku jazdy lub znaczniejszych opóźnień urzędnik powyższy powinien wydać potrzebne zarządzenia. Wobec możliwych uszkodzeń w parowozie pociągu dworskiego na pojedyńczych, z góry ściśle oznaczonych stacyach, czekają maszyny zastępcze o pełnej parze. Na stacyach, gdzie pociąg cesarski się zatrzymuje, lub nawet tylko przejeżdża, perony bywają dla podróżującej i niepodróżującej publiczności zamknięte. W nocy unika się o ile możności sygnałów gwizdawką parową przez wzgląd na wypoczynek monarchy. Wzgląd ten dotyczy nie tylko pociągu cesarskiego, lecz i napotkanych przezeń na stacyach lub w drodze. Również unika się w pobliżu pociągu cesarskiego z łoskotem połączonego ustawiania innych. Skład stacyjny pracuje gorączkowo; telegramy biegną w jedną i drugą stronę, o najlżejszem opóźnieniu idą doniesienia. Wjazd i wyjazd ze stacyi odbywa się nadzwyczaj ostrożnie w celu uniknienia wstrząśnień przy przejeżdżaniu zwrotnic. — Słowem zachowywane bywają wszelkie możliwe środki ostrożności.

Nowe książki.

Nakładem księgarni „Dziennika Kujawskiego“ w Inowrocławiu wyszła książka: **„O kotlarczyku ze Lwowa“**, wojaku za czasów Stefana Batorego. Cena 75 f., z przes. 85 fen.

Od Ekspedycyi.

Panu *T. G. w Lütgendortmund.* Historya osobno drukowana nie będzie.

Panu *A. K. w Frellstedt.* Prosimy nadesłać 2 mr. lub swój dokładny adres — a powinszowanie zostanie zamieszczone w sobotnim numerze.

Baczność! Kto nadeśle powinszowanie w celu wydrukowania w gazecie, powinien nadesłać równocześnie należytość, lub podać swój dokładny adres. — Małe powinszowanie (najwyżej 8 wierszy drobnego druku) kosztuje najmniej 1 markę. Kto sobie życzy, aby powinszowanie było cokolwiek ozdobniej (w obwódce) drukowane, powinien nadesłać najmniej 2 marki 50 fen. Im więcej kto nadeśle, tem piękniej powinszowanie zostanie wydrukowane.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) für Monat September 1896 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 60 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 60 Pfennige erhalten zu haben, bescheinigt.

.... d. .... 1896.

Tow. św. Michała w Bruchu
podaje do wiadomości wszystkim swym członkom, iż w środę rano o godzinie 3-ciej umarł członek naszego Towarzystwa

śp. Franciszek Jędrzyczak.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 29 b. m. Członkowie winni się stawić w sobotę rano o godzinie 7 w lokalu tow. w czapkach i oznakach.
O liczny udział w pogrzebie prosi

Zarząd.

Towarzystwo świętego Jacka w Braubauerschaft

obchodzi w niedzielę dnia 30-go sierpnia na sali p. Lindego przy kościele **uroczystość swego patrona,** na którą wszystkie zaproszone Towarzystwa raczą przybyć z chorągwiami. Wstęp dla członków 25 fen., dla nieczłonków 50 fen. Członkowie naszego tow., którzy nie są wypłatni przez trzy miesiące, a chcą brać udział w uroczystości, muszą zapłacić 50 fen., albo dać się na nowo wpisać.

Program: O godz. $2^1/_2$ przyjmowanie tow. do godz. $3^1/_2$, o godzinie 4-tej wymarsz do kościoła na nabożeństwo. które odprawi polski kapłan. Po nabożeństwie rozpocznie się uroczystość połączona z koncertem, śpiewem i deklamacyami. Teatr rozpocznie się o godzinie $7^1/_2$. O liczny udział szan. Rodaków i Rodaczki tak w nabożeństwie jak i w uroczystości uprasza

Zarząd.

Tak samo uwiadamia się członków, iż tego samego dnia mamy miesięczne posiedzenie o godz. 11-tej zaraz po wielkiem nabożeństwie.

Zarząd.

Towarzystwo św. Jana Ewangielisty w Witten

uwiadamia swych członków, iż **posiedzenie** odbędzie się w niedzielę dnia 30-go bm. o godzinie $3^1/_2$ po południu, na którem nastąpi rewizya kasy. Panów rewizorów kasy uprasza się, o wczesne przybycie. O jak najliczniejszy udział członków i gości uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętej Jadwigi w Gerthe

podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 30-go bm. odbędzie swe zwyczajne zebranie o godz. 1-szej po południu, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia. Do zebraniu bierze tow. udział w rocznicy tow. św. Wawrzyńca w Castrop. O jak najliczniejszy udział członków prosi

Zarząd.

Towarzystwo świętego Wawrzyńca w Castrop

obchodzi w niedzielę dnia 30-go sierpnia br.

dziesiątą rocznicę swego istnienia.

Program uroczystości: O godz. 3-ciej po poł, pochód do kościoła na nabożeństwo polskie z chorągwiami i polską kapelą. W kościele śpiew polski i kazanie, które wygłosi Wiel. Ojciec Korneliusz. Po nabożeństwie pochód przez miasto na salę p. Schultebeckera. Zabawa będzie urozmaicona koncertem, mowami, śpiewami i deklamacyami członków i dzieci tychże. O godz. 8 teatr pt.: „Kulturnik". Tak w nabożeństwie jako i w rocznicy jak najuprzejmiej o liczny udział szan. Rodaków i Rodaczki z okolicy Castrop jako i z dalszych stron upraszamy. Szan. Tow., które odebrały zaproszenia i te, które ich dla braku adresów nie odebrały zechcą nas swą obecnością zaszczycić. Niniejszem zapraszamy przybyć z chorągwiami o godz. wpół do 3 na salę naszych zebrań u p. Bezerota dawniej Herdickenhoff. Wstępne dla członków 30 fen., dla nieczłonków przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen., dla familii przed czasem 75 fen., a przy kasie 1 markę.

Członkowie naszego towarzystwa winni się stawić o godz. 1-szej dla bardzo ważnej sprawy, a osobliwie w celu przyjmowania gości na dworcu. Wszyscy Rodacy i Rodaczki będą jak najmilej przyjęci, przeto o jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Rotthausen.

Szanownych członków Koła śpiewackiego „Harmonia" w Rotthausen uwiadamia się niniejszem, iż w niedzielę dnia 30-go sierpnia o godzinie $^1/_2$12-tej odbędzie się próba śpiewu pod przewodnictwem p. dyrygenta. O liczny udział i punktualne stawienie się szan. członków prosi

Zarząd.

Sodingen.

Uwiadamia się szan. członków Towarzystwa św. Jakóba i wszystkich Rodaków, iż w sobotę dnia 29-go i w niedzielę rano 30-go bm. będzie sposobność do spowiedzi św. W niedzielę rano na pierwszej Mszy św. przystępują członkowie wspólnie do Komunii św. (Polskie nabożeństwo.) Przypominam, iż w niedzielę po południu bierzemy udział w rocznicy Tow. św Wawrzyńca w Castrop, gdzie będzie polskie kazanie, które wygłosi O. Korneliusz. O jak najliczniejszy udział w nabożeństwie i w rocznicy tow. św. Wawrzyńca w Castrop prosi

A. Humski, prezes.

Szan. Panu
Rochowi Salibidzie
członkowi Tow. św. Stanisława B. w Offleben.

Nie zapominamy w dniu Twego Imienia * Posyłamy w darze w dowód naszej pamięci, * Niechaj tłómaczy myśli i życzenia * Tego, co kwiatek ten ci dzisiaj święci Życzym zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Wykrzykujemy po trzykroć wesoło: Roch Salibida niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż całe Offleben zadrży, a głos po całej Polsce się rozniesie.

Tego ci życzą członkowie i życzliwi przyjaciel zgadnij którzy?

Szanownemu Panu
Franciszkowi Szulzowi
kasyerowi Tow. św. Stanisława B w Offleben,

Przy dzisiejszym dniu radości, * Który Twem imieniem słynie, * Życzymy niecłaj w obfitości sto lat życia Twego płynie. * Kwiaty wiosny * Niech Ci nigdy nie więdnieją, * Niech do skonu od powicia * Rajskim się uśmiechem śmieją. * Bądź jak najszczęśliwszym wiecznie w przyjaciół gronie bezpiecznie. Zyj zawsze to naszem życzeniem i po trzykroć wykrzykujemy: niech żyje! niech żyje! niech żyje! nasz przyjaciel Franciszek Szulz. Tego ci życzą członkowie W. F., P. S, J. W.

Za inseraty redakcya nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka").